

Gdy umiera człowiek, umiera świat cały. Funeralia Lednickie. Spotkanie 18, red. Wojciech Dzieduszycki, Jacek Wrześniński, Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich. Oddział w Poznaniu, Poznań 2016, ss. 129, ryc. 35, 1 tabela.

Recenzowana publikacja to pokłosie osiemnastych Funeraliów Lednickich, które odbyły się w Dziekanowicach, w Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, w dniach 13–14 maja 2015 r.¹ Organizatorami Spotkania były, oprócz wspomnianego już Muzeum, również Polskie Towarzystwo Antropologiczne oraz Oddział w Poznaniu Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich. W trakcie obrad interdyscyplinarne grono zebranych dyskutowało na temat: „Człowiek w przyrodzie”, mając również na uwadze hasło przewodnie Spotkania: „Gdy umiera człowiek, umiera świat cały”, zdanie, które stało się także tytułem tomu pokonferencyjnego.

Nie wszystkie wygłoszone na Spotkaniu referaty zostały opublikowane, co Redaktorzy tomu sumiennie odnotowują we „Wstępie” (s. 8), bo tak chyba należy określić wspólny tekst Jacka Wrześnińskiego i Wojciecha Dzieduszyckiego, zatytułowany *Człowiek w przyrodzie. Funeralia Lednickie po raz osiemnasty*. W recenzowanym tomie znalazły się też jednak artykuły autorów, których wystąpień nie znajdziemy w Programie 18. Funeraliów Lednickich². Otrzymaliśmy w ten sposób publikację złożoną z jedenastu tekstów (oprócz „Wstępu”). Wydawnictwo zamyka, podobnie jak w poprzednich tomach funeralnych, „Lista uczestników 18. spotkań lednickich” (w sumie 98 nazwisk). Opublikowane teksty firmują dwaj recenzenci wydawniczy, biolog-antropolog Krzysztof Borysławski i archeolog, Henryk Mamzer. Publikacja została wydana z dotacji Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, przy wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Z lektury „Wstępu” można wywnioskować, że wartością nadrzędną dla Organizatorów Spotkań lednickich i Redaktorów publikacji, będących ich pokłosiem, jest „stawianie pytań”. W zaledwie dwustronicowym tekście postawiono ich w sumie co najmniej 18, grupując je niejako w trzy bloki zagadnień: 1) Człowiek w świecie przyrody — przyroda w świecie człowieka. Jeden świat czy wiele światów? 2) Stosunek człowieka do zwierząt i roślin, i ich obecność w życiu człowieka. 3) Człowiek w przyrodzie — przyroda w człowieku, w świetle wyników badań materiału szkieletowego. Spróbuję ocenić, z punktu widzenia historyka-mediewisty, jak

¹ W dniach 11–12 maja 2016 r. odbyło się kolejne, dziewiętnaste już Spotkanie, tym razem pod hasłem: „Chrzest — przemiany religijne, kulturowe i sepulkralne”.

² Zob.: <http://www.lednicamuzeum.pl/wiadomosc,funeralia-lednickie-spotkanie-18.html> (dostęp: 26.05.2016 r.).

bardzo inspirujące dla Autorów poszczególnych artykułów okazały się pytania postawione przez Jacka Wrześnińskiego i Wojciecha Dzieduszyckiego.

Dla Sławomira Kadrowa (*Człowiek w świecie przyrody — „co się ostaje, ustanawiają poeci”*, s. 9–18) ważne okazały się rozważania: „na ile badania archeologiczne, antropologiczne, historyczne, przyrodnicze, fizyko-chemiczne ujawniają nam stosunek pradziejowego człowieka do (przyrodniczego) otoczenia?”. Zdaniem Autora „wymienione dyscypliny dostarczają nam obfitego materiału do rozważań na wskazany temat”, który jest jednak wieloznaczny, dlatego wielu kwestii nieraz nie da się rozstrzygnąć jednoznacznie, powstawały też i powstają odmienne interpretacje, sterowane różnymi teoriami (s. 9). Czy jednak przedstawiciele wszystkich z wymienionych dyscyplin są uprawnieni do badania przeszłości pradziejowej? Jeżeli pod terminem „pradzieje” rozumiemy dzieje człowieka do momentu wynalezienia pisma lub też dzieje określonych terytoriów do czasu zapisania pierwszej wzmianki o nich, historyk nie będzie miał tu zbyt wiele do powiedzenia. Jest to część naszej przeszłości, którą badać mogą przede wszystkim przedstawiciele archeologii. Jednak, jak zauważa badacz, w łonie archeologii jest wiele paradygmatów, ta bowiem dyscyplina, „od zarania rozwijając się na styku różnych nauk przyrodniczych, społecznych i humanistycznych, skazana była i jest na interdyscyplinarność oraz na zapożyczenia sterujących nimi teorii” (s. 9). Te zaś wpływają zazwyczaj znacząco (i nieraz stroniczo) na interpretacje materiału źródłowego. W swoim artykule S. Kadrow postawił sobie za cel ukazanie kilku ważnych przykładów takich zapożyczeń (*vel* inspiracji).

Czytelnik oczekujący rozważań na tematy natury funeralnej i sepulkralnej rozczaruje się lekturą tekstu Sławomira Kadrowa. Ich brak tutaj nie zmienia jednak faktu, że otrzymaliśmy tekst syntetycznie ujmujący naturę problemu. Przy czym, być może, przedstawianie zagadnień teoretycznych byłoby cenniejsze, gdyby każdy przykład, a nie tylko część z przywołanych w tekście, został zilustrowany praktycznym zastosowaniem podstaw danej teorii i wzbogacony o autorską krytykę takiego wykorzystania.

Te częściowo tylko przypuszczalne rozważania doprowadziły Autora do konstatacji, że ludzkiego życia nie można poznawać, sprowadzając ów proces „do jednej «teorii wszystkiego»”, do której pretenduje dziś neodarwinizm (s. 15). Kluczem, dostrzeżonym zresztą przez S. Kadrowa w rekonstrukcji obrazu świata poety (dokonanym na gruncie poezji Friedricha Hölderlina przez Antoniego Libere) jest tu założenie, że świat i wszystkie jego składowe są sensowne i wzajemnie ze sobą zintegrowane (s. 14). W tym zaś ujęciu wszystko, co pozostało do naszej dyspozycji (czytaj: do zbadania) po ludziach z odleglejszej, ale też z bliższej przeszłości, zostało wytworzone „w zgodzie z naturą i nie przeciwstawiając się z reguły przyrodniczemu porządkowi rzeczy” (s. 15). W tym miejscu oczekivalibyśmy dalszych rozważań, opartych na tej konstatacji a dotyczących obrzędowości funeralnej i sepulkralnej, przy których badaniu także niewątpliwie warto mieć na uwadze koncepcję, że materialne ślady „ludzkiego bytowania” miały dla swoich twórców sens, choć niekoniecznie ten sam, co dla nas dzisiaj (i niekoniecznie, w związku z tym, dla nas możliwy do ustalenia). Czy jednak zawsze wszystko tworzono „w zgodzie z naturą”?

Jackek Tomczyk (*Człowiek w świecie przyrody*, s. 19–32) pokazał, w jaki sposób biolog (tj. antropolog fizyczny) może poznawać człowieka, tj. rekonstruować „świat przyrody”, w którym żył i funkcjonował dany osobnik, na podstawie analizy i oceny takich wad jak hipoplazja szkliwa i próchnica zębów. Wskazują one bowiem na poziom zdrowia i higieny, jakość odżywiania, a także na ogólne warunki życia jednostki. J. Tomczyk przyjął tu rozumienie „świata przyrody” jako „kompleksu specyficznych warunków środowiska życia, w których osobniki danego gatunku znajdują najdogodniejsze warunki do życia”. Zwrócił przy tym uwagę, że przy takim założeniu mamy do czynienia z różnorodnymi „światami przyrody” (s. 19). Jego zamiarem było też ukazanie, do jakich błędów może dojść przy interpretowaniu relacji pomiędzy człowiekiem i naturą, gdy badacz „ignoruje ograniczenia metodologiczne wybranej przez siebie metody i zbyt kurczowo trzyma się wyłącznie jednej metody, odrzucając inne” (s. 20, 22–24).

Jest to kolejny przykład, że warto być otwartym na możliwości różnej interpretacji danych zjawisk, ograniczając się przy tym, oczywiście, do zastosowania metod naukowych. Lektura artykułu Jacka Tomczyka uczy, że (uogólniając) zjawiska mogą mieć różny charakter i być powodowane różnorodnymi przyczynami. W związku z tym często nie jesteśmy w stanie wskazać tej jednej jedynej, trzeba zaś brać pod uwagę zespół przyczyn. Natomiast wnioski, zwłaszcza hipotetyczne, warto formułować redukując ich zasięg lokalnie i czasowo oraz za każdym razem uwzględniać wszystkie możliwe dane składowe. Innymi bowiem warunkami charakteryzował się „świat przyrody” w szwedzkim, średniowiecznym *Westerhus*, innymi zaś „świat przyrody” osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej Virginii (zob. s. 22). Konkluzje Autora są jednak optymistyczne — nowoczesne metody dają bowiem możliwość dość precyzyjnego badania zarówno przyczyn powstawania hipoplazji szkliva (s. 24), jak i próchnicy (s. 26).

Mirosław Makohonienko (*Gdy umrą rośliny, umrą zwierzęta i umrze człowiek*, s. 33–36) zajmuje się „wytłumaczeniem niektórych tajemnic z życia dawnych społeczności odczytywanych w pogrzebanych śladach odkrywanych w warstwach kulturowych na stanowiskach archeologicznych”, którym może być „niewidoczna nić, którą powiązane są ze sobą słońce, klimat, rośliny i życie człowieka” (s. 35). Ta niedostrzegalna i niezwykle „krucha” nić daje się zdefiniować jedną sentencją: „Rośliny mogą żyć bez ludzi. Bez roślin umarłby człowiek”, będącą swoistym *memento* nie tylko dla badaczy przeszłości, lecz także, a może przede wszystkim — dla nas, dzisiaj. Często bowiem zapominamy, że choć człowiek uczynił sobie Ziemię poddaną, to jednak nadal, bez względu na postęp techniczny, jest zależny m.in. od wydawanych przez nią plonów.

Piotr Kuberski (*Czy w starożytnym Izraelu chowano zmarłych pod drzewami?*, s. 37–48) analizuje biblijne wzmianki o pochowaniu Debory pod dębem/terebintem w pobliżu Betel oraz króla Saula i jego synów w Jabesz, pod tamaryszkiem lub dębem/terebintem. Wskazuje różnice pomiędzy poszczególnymi wersjami Biblii — hebrajską, grecką i łacińską (s. 38), i choć nie analizuje ich szerzej, warto mieć to na uwadze. Polscy badacze epok późniejszych na ogół sięgają jedynie do *Biblii Tysiąclecia*, tymczasem korzystać powinniśmy z tych wersji Biblii, które mogli mieć do dyspozycji autorzy rozpatrywanych źródeł. Inna kwestia dotyczy analizy samych różnic, dającej możliwość wglądu m.in. w różnice kulturowe, na przykład dzielące autorów Biblii hebrajskiej i greckiej (zob. s. 38).

P. Kuberski stwierdza, że archeologia biblijna (ani też ikonografia) „nic nie mówi o zwyczaju grzebania zmarłych pod drzewami” (s. 39), a pewnych i wiążących odpowiedzi na rodzące się tutaj pytania niełatwo udzielić (zob. s. 39–43). Autor jest tego wyraźnie świadomy, podkreślając też, że „dwie, w istocie dosyć enigmatyczne, relacje, [są — K.K.] trudne w interpretacji i problematyczne ze względu na ich datację” (s. 43). Dopuszcza jednak możliwość, że obie wzmianki „miały najprawdopodobniej znaczenie etiologiczne” (s. 43), jednak tylko w przypadku Debory nieco bardziej wyraziste. Konstatuje, że choć rodzące się w trakcie analizy pytania „pozostają bez odpowiedzi, drzewo niezmiennie pełni funkcję ważnego elementu kultu i istotnego symbolu w kulturze starożytnego Wschodu i Biblii hebrajskiej” (s. 44). Mamy tu dobry przykład, iż starotestamentowe opowieści trzeba rozpatrywać, analizując także zastosowane przez ich autorów strategie narracyjne.

Artykuł Aleksandra Limisiewicza (*Pnie, które dają schronienie*, s. 49–63) jest próbą wyjaśnienia, w jakich pojemnikach grzebano zmarłych, gdy jamy grobowe mają wąskie i długie, trapezowate kształty. Autor stawia hipotezę, że ciała zmarłych złożono w kłodach wcześniej używanych do przechowywania ziarna oraz w drewnianych skrzyniach wykonanych z dranic, będących pierwotnie pojemnikami na zboże. Lektura artykułu oraz literatury, na którą powołał się Autor, zrodziła pytania i wątpliwości, które szerzej przedstawię w innym miejscu³.

³ Zob. K. Kollinger, „Skrzynie, kłody czy trumny. W kwestii kultury funeralnej wczesnośredniowiecznej Polski” (w przygotowaniu).

Leszek P. Słupecki (*Til holtz ek gekk ok til hrás viðar; gambantein at geta... Sila žycia w drewnie i jak ją postrzegano w dawnych wierzeniach. Skąd brała się moc drewnianej różdżki?*, s. 65–69) podejmuje problem roli i symboliki drewna, zastanawiając się, „ile życia może drzemać w pozornie martwym drewnie?” (s. 66). Pierwsza część artykułu poświęcona jest biblijnej lasce Aarona; Autor ograniczył się do analizy problemu na podstawie polskiego tłumaczenia odnośnego fragmentu, w którym użyto słowa „laska”, oznaczającego „pierwotnie i ściśle etymologicznie” kij wykonany z leszczyny, którym można się podpierać. Gdyby biblijna laska Aarona była kijem leszczynowym, sprawa byłaby jasna, gdyż — jak zauważa Autor — „pręt leszczynowy, nawet dawno ścięty [...] wciąż może nawet po latach, wsadzony do ziemi wypuścić korzenie i zielone liście, rzecz można potrafi «zakwitnąć»” (s. 66), a tak przecież stało się z biblijną laską Aarona. Rzecz w tym jednak, że w Księdze Liczb mamy do czynienia z „laską” z migdałowca, a w artykule brak informacji o jej potencjalnych możliwościach. Sprawdzenie hebrajskiej, greckiej i łacińskiej wersji danego fragmentu pozwoliłoby zauważyć, że we wszystkich trzech użyto określeń, które można tłumaczyć na język polski nie tylko jako ‘laska’, ale też, a może przede wszystkim, m.in. jako ‘laska czarodziejska’/‘różdżka’; a przecież właśnie różdżek dotyczy część druga artykułu L. Słupeckiego. Porównanie ożywającego pozornie martwego kija do węża, budzącego się z letargu, oraz dalsze rozważania o nordyckim „wężu świata” i antycznym kaduceuszu można by jeszcze wzbogacić; albowiem w Księdze Wyjścia (Wj 7, 10–12) laska Aarona zamienia się w węża, lecz w Biblii hebrajskiej w smoka, a w Septuagincie w smoka lub węża⁴.

Dalej L. Słupecki reasumuje wyniki badań archeologów, którzy podjęli próbę znalezienia w materiale archeologicznym różdżek skandynawskich wieszczek (s. 67). Tymczasem zwrócono jedynie uwagę na obecność w grobach przedmiotów metalowych, które jednak mogą być także przęślicami. Analiza źródeł pisanych (s. 67–68) pozwala zaś na stwierdzenie, że różdżki były drewniane, a dodatkowe, specjalne znaczenie miały te zrobione ze świeżego drzewa. Wskazuje na to przypadek Skirnira, ale też, choć w nieco innym wymiarze, przekaz Tacyty o wróżebnym losowaniu u Germanów (s. 69). Że zaś źródła, także Biblię, warto czytać w językach oryginalnych, pokazuje fakt, iż u Tacyty do przygotowania bierek użyto „gałązki zielonej, zerwanej z drzewa”, którą pocięto na mniejsze kawałki — w tekście łacińskim owa „gałązka” to *virga*, a tego określenia użyto w Wulgacie w odniesieniu do laski/różdżki Aarona.

Daniel Makowiecki (*Gdy umiera człowiek, umiera świat cały. Zwierzęta — towarzysze czy ofiary?*, s. 71–88) na podstawie własnych badań przedstawił problem „znaczenia zwierząt w ceremoniach grzebalnych, będących konsekwencją śmierci człowieka” (s. 72). Wybrane przykłady ze stanowisk neolitycznych w Opatowicach i Kowalu oraz w Chodzieży i ich analiza pozwoliły na sformułowanie wniosków, że część przypadków to uśmiercenie bydła w celu złożenia ofiary, przy czym tylko określone fragmenty szczątków zostały złożone w jamie jako ofiara, reszta zaś być może została skonsumowana w innym miejscu. Drugą, wyróżnioną kategorią depozytów są szczątki świń; przypuszcza się, że mogły być pozostałościami po dzieleniu się ze zmarłymi pokarmem, a odbywać się to mogło w trakcie obrzędowej uczty (s. 77). Choć obie kategorie wiążą się z ubojem w celu złożenia ofiary, w przypadku pierwszej chodziło, jak zauważa Autor, o troskę o byt doczesny, w drugim — o byt pośmiertny.

W grobach na cmentarzysku ludności kultury jastorfskiej, w Troszynie, stwierdzono szczątki konia, „najprawdopodobniej” domowego, i postawiono hipotezę, że zwierzęta te zostały zabite po śmierci człowieka i spalone wraz z nim. Wyposażenie grobów może wskazywać na pochówki elitarne, a odkryte także przepalone szczątki owcy w części jam grobowych sugerują, że skła-

⁴ Zob. Ł. Niesiołowski-Spanò, *Biblijny kult węży — addenda (w związku z artykułem Macieja Münnicha, Biblijny kult węży — próba interpretacji, PH, t. XCV, 2004, z. 2, s. 153–167)*, „Przegl. Hist.” t. 96, 2005, z. 4, s. 608–610.

dano je w celu zapewnienia zmarłemu pożywienia (s. 78). Z młodszego okresu przedrzymskiego i okresu wpływów rzymskich znane są natomiast pochówki psów. Do znacznej ich części doszło, jak się uważa, w wyniku celowego zabicia zwierząt. Na podstawie lokalizacji takich pochówków w obrębie obiektów o funkcjach gospodarczych i w domostwach przypuszcza się, że chodziło o zapewnienie pomyślności mieszkańcom i o ich bezpieczeństwo (s. 78). Natomiast interpretacja znaleziska szczątków gęsi z cmentarzyska w Ciebłowicach, złożonych do grobu nr 139 bez spalonych skrzydeł, pozostaje kwestią dyskusyjną, mimo postawienia kilku hipotez (s. 80). Znaleziska szczątków kur identyfikuje się natomiast z ofiarą „mającą stanowić pożywienie zmarłego w świecie pośmiertnym” (s. 81).

W dalszej części artykułu D. Makowiecki omawia przypadek wyspy w Żółtem na jeziorze Zarańsko (s. 81–83), na której, jak się wydaje, archeolodzy odkryli nie tylko miejsca, w których oprawiano zwierzęta w celach kulinarnych, ale także, gdzie zabijano je rytualnie. Natomiast na dnie jeziora Zarańsko natrafiono na szkielety koni, które złożono tam „niewątpliwie intencjonalnie”, jak podkreśla Autor (s. 83). W ostatniej części artykułu (s. 84–85) badacz sygnalizuje temat pionków do *hnefatafl*, robionych m.in. z kości morsa. Są one odkrywane na ziemiach polskich nie tylko w strefie nadbałtyckiej. Uważa się, że miejsce znalezienia tych przedmiotów, zwłaszcza w grobie, to jeden z dowodów potwierdzających obecność w danym rejonie Skandynawów. Inna kwestia to czy surowiec, z którego wykonano pionek, miał znaczenie magiczne, czy tylko praktyczne.

Jadwiga Lewandowska (*Archeologiczno-religioznawcze refleksje nad rolą dzikich zwierząt w społecznościach archaicznych na przykładzie wybranych depozytów funeralnych z epoki kamienia na ziemiach Polski*, s. 89–100) na wstępie zaznacza, że w związku z tym, iż materiał archeologiczny to źródła milczące, nie widzi możliwości udzielenia jednoznacznych odpowiedzi na pytania związane z tą tematyką, „można jednak [jej zdaniem — K.K.] wskazać pewne preferencje, uogólnione statystyki” (s. 89). Dokonany przez Autorkę przegląd problematyki, z podziałem na poszczególne, wyróżniane przez badaczy, okresy w epoce kamienia, pokazuje dobrze, na czym polega problem z interpretowaniem zjawisk w sytuacji braku źródeł pisanych (s. 91–94). Na ogół można bowiem „jedynie” zaryzykować „sformułowanie kilku możliwych interpretacji”, próbując ustalić, w co wówczas ludzie wierzyli i co myśleli (s. 95). W przypadku rytuałów pogrzebowych badaczka uważa, że uprawnione jest stwierdzenie, że „mamy do czynienia z symbolicznymi przejawami metamorfozy” (s. 95–96). Czy jednak jesteśmy w stanie wyjść poza „perspektywę naszej kultury i naszych pojęć” i ustrzec się przed anachronizmami? To pytanie, które słusznie nasuwa się przy lekturze artykułu Jadwigi Lewandowskiej, zresztą nie tylko w odniesieniu do badań nad kulturami pradziejowymi, ale także nad młodszymi, piśmiennymi epokami.

Katarzyna Sielicka (*Pochówki psów w kulturze przeworskiej i wielbarskiej w kontekście badań nad starożytnymi „rasami”*, s. 101–112) postanowiła „bliżej przyrzeć się analizom archeozoologicznym szczątków psów”, na podstawie zaprezentowanych wyników „pomiarów ich wysokości w kłębie oraz innych cech umożliwiających rekonstrukcję wyglądu tych zwierząt”. W ten sposób chciała ustalić „preferowanie określonych typów psów przez ludność zamieszkującą na obszarze *Barbaricum*” (s. 101). Uzyskane w ten sposób dane K. Sielicka skonfrontowała ze źródłami pisany i ikonografią pochodzącą z obszaru Cesarstwa Rzymskiego. Przeprowadzona analiza pozwoliła na stwierdzenie obecności psów większych i mniejszych, z przewagą osobników o wysokości w kłębie 53–58 cm oraz 59–64 cm (s. 103). We wnioskach Autorka zauważa, że nie można jeszcze powiedzieć czegoś pewniejszego o ówczesnych rasach, a porównywanie pradziejowych i średniowiecznych psów do współczesnych ras (powszechne w starszej literaturze przedmiotu) wymaga poważnej weryfikacji jako „zbyt uproszczone i daleko idące” (s. 104). Poszerzenie stanu wiedzy w tym zakresie Autorka widzi w możliwościach, jakie dają analizy DNA (s. 106).

Dariusz Nowakowski pyta w tytule swojego artykułu: *Co jadłes człowieku?* (s. 113–119) i uwzględnia m.in. wyniki najnowszych badań, świadczące, że „łowcy-zbieracze mieli szczerą wiedzę na temat ich środowiska [...] kompletnie zatraconą przez współczesnych, tzw. cywilizowanych ludzi” (s. 115). Przeprowadzone badania wskazują też, że „praktycznie wszyscy” przedstawiciele ówczesnych stadnych roślinożerców pozostawali w kręgu zainteresowań myśliwych, ale także, że dla mięsa polowano również na niebezpieczne zwierzęta, w tym nawet na niedźwiedzia jaskiniowego (s. 115). Mniej danych posiadamy o spożywaniu roślin. Zakłada się jednak, że „dieta społeczności zbieracko-łowickich plejstocenu była niebywale różnicowana” (s. 116). Wbrew zaś starszej literaturze, młodszy badacze uważają, że przejście z gospodarki myśliwsko-zbieraczej do produkcji żywności wiązało się z pogorszeniem diety i jakości życia (s. 113 i 116). Na koniec D. Nowakowski zastanawia się, jak zbieracze-łowcy radzili sobie z gotowaniem dużych ilości mięsa, nie mogąc spożywać mięsa zgniętego (s. 117).

W zamykającym tom artykule (*Wpływ diety na kondycję organizmu w społecznościach starożytnych i współcześnie*, s. 121–126), interdyscyplinarne grono badaczek — Hanna Mańkowska-Pliszka, Halina Przychodzeń, Aleksandra Pliszka, Dagmara Haładaj, Jolanta Gajewska i Ewa Rzeźnicka — zwraca uwagę na „możliwość uzyskania odpowiedzi na pytanie, jak odżywiały się starożytne populacje” (s. 121). Jest to osiągalne dzięki badaniom zawartości pierwiastków w materiale kostnym, analizie płytki nazębnej oraz starcia szkliwa. Autorki zastanawiają się jednak, czy „wyniki takich analiz pozwalają dokonać oceny kondycji zdrowotnej i trybu życia populacji historycznych”, skoro dieta może wpływać w konkretny sposób na kondycję fizyczną i — jak się uważa — także na niektóre skrajne zachowania (s. 121–122). Na współczesnych populacjach takie badania są oczywiste i wykonalne, dające konkretne wyniki (s. 122). W przypadku populacji historycznych Autorki podkreślają m.in. znaczenie badań izotopowych, pozwalających rekonstruować dominanty pokarmowe dla określonej grupy ludzi. Jednakże część badań można obecnie wykonać tylko dla próbek pochodzących z materiału współczesnego (s. 122–124).

Lektura kolejnego funeralnego tomu lednickiego wskazuje, że wciąż istnieją możliwości poszerzenia naszej wiedzy o przeszłej, bardzo zresztą szeroko rozumianej obrzędowości funeralnej i sepulkralnej oraz o kwestiach w różnym stopniu z nimi powiązanych. Tendencja jest wyraźna — to badania archeologiczne oraz szeroko rozumiane badania przyrodnicze i fizyko-chemiczne. Nie sposób nie zadać jednak w tym miejscu pytania, także na podstawie obserwacji poczynionych w trakcie Funeraliów Lednickich w 2016 r.⁵, o powody coraz wyraźniejszej absencji na Funeraliach Lednickich przedstawicieli innych nauk humanistycznych. „Lednickie dyskusje funeralne”, skupiające się coraz bardziej przede wszystkim wokół analiz archeologiczno-antropologiczno-przyrodniczo-chemicznych, wydają się być dosyć jednostronnym rozwiązaniem, gdyż zawężającym możliwości interpretacyjne.

Karol Kollinger

(Warszawa)

⁵ Por. Program 19. Funeraliów Lednickich, pod adresem: <http://www.lednicamuzeum.pl/wiadomosc,19-funeralia-lednickie.html> (dostęp 29.05.2016 r.).

